

sensmisja
RATUJ ŚWIAT!

Tegorocznej akcji „Sensu” przyświeca idea ratowania świata, natury wciąż niszczonej przez cywilizację. Dlatego 24 strony naszego pisma drukujemy na papierze ekologicznym. W rubryce „Sensmisja” prezentujemy ludzi, którzy angażując się w walkę o środowisko, swój cel życia odnaleźli w ekologii. W tym numerze naszym gościem jest biolog i przyrodnik Katarzyna Rąmotowska, właścicielka firmy Biebrza Eco-Travel w Goniądzu, przewodniczka po Biebrzańskim Parku Narodowym.

Witajcie u



mnie pod Niebem

Bezkres, siła bagien i kaprysy
Biebrzy czucaja na kolana

mówi **Kasia Ramotowska**.

Organizuje i prowadzi wyprawy po biebrzańskich rozlewiskach, dzieć się swoją wielką miłośćią do przyrody z innymi i pozykując emisadorów ochrony natury

rozświa Zofia Rakita

Co taka filigranowa, ledwo dziewczyna robi w jednym z najbardziej dzikich rozlewisk w Europie?

Żyje pełna życia i radości, energię i przyrody przenosząc energię. A wokół daną się same dobre rzeczy.

Czym zajmujesz się na co dzień?

Najprościej byłoby powiedzieć: prowadzę biuro turystyczne. Ale prawie nie przechoodzi mi to przez głowę. Ja po prostu dzierczę się miłośią do przyrody, "zapakowuję" ją w jakiś sposób, aby stała się przystępna dla każdego: młodzieży szkołynej, przyrodniczej, rolników z dziedziny leśnictwa, uczestników integracyjnych wycieczek firmowych.

Organizujesz trekkingi wilków, wyprawy na lasie, bobry, spływy po Biebrzy... Zawsze gwarantujesz ludziom spotkania z tymi zwierzętami?

Zazwyczaj tak. Przekonuję nawet najwymagających rozwinięcia, bo idzie o siebie wyciąganywać zwierzęta, lecz od tykli wyprzeżarni w trójkątną trójstyk. Tu oczywiście wykorzystuję pełną koncentracji iewnętrznej spokoju, ale nie wiążę z nim ani wrodzonych telepatycznej więzi. Wykorzystuję na spotkanie i nie traktuję jak intrusa, o ile nie kame ustawnionych przez mnie granic. Wkrótce zdecyduję sobie sprawę, że poza 16 lat pracy terenowej nie zdobędę się jeszcze, żeby osiągnąć turystów za przykład na wyprawę na lasie nie pojawiają się tych zwierzątów. >



Teraz wiem, dlaczego nazywano cię łaciącego z losiami. A jeśli podczas wycieczki nie wytropisz wilka czy losia?

Nie chodzi o to, by „zaliczyć” zwierzęcia – to byłoby zbyt płytkie. Ja mogę czytać przede wszystkim otwartą księgi, dając ludziom uniwersalną wiedzę, którą potem mogę przekazywać na każde inne rokujące, w których się znajdują. Wędrując wspólnie po wilczym terenach, odczytujemy historię, często dramatyczne, zapisane śladami zwierząt na piasku, w blokuach śniegu. Okazuje się, że z pojedynczego tropu albo kupy śniegu można mówić o wilku, kondycji, a nawet nastrojach i pozycji w hierarchii rodzinnej danego zwierzętaka. To najlepsza droga do zrozumienia przyrody.

Często dostaję zwrotne informacje, że po wyprawie zimowej zadanie miejsce nie wygląda już tak samo jak wcześniej – to jest właśnie największa wartość. Jak w tej maksymie: „Ten świat ma tak wiele dla nas wszystkich – jeśli tylko mamy oczy, które widzą, serce, które kocha, i głowę, która to dla nas zbiór.”

Nie boisz się wilków?

O czym my mówimy? Tu ludzi się boją, ich zawiścią, zażartością, nieodpowiedzialnymi decyzjami, konsekwencji egocentrycznych postaw wobec przyrody. Nie zwierząt – wystarczy je ty sam zrozumieć. One bez słów potrafią nam tak wiele przekazać i dać. Im bardziej ogólnym przyrodą, tym więcej rozumienia i tym większą jasność chybę czoła przed jej mądrością.

Masz jakieś receptę na czepianie z natury?

Tak. Oto ona: wystarczy umieć patrzeć na naturę, a nie się jąpić – tu jedna połowa sukcesu. Druga to posłanie swoich trocików i zmian swiatu w ilości. Zamknijcie ich na cztery spusty w szczelnym pudelczku. Bycie z przyrodą to i twarz. Ktoś mógłby powiedzieć: „Nie możesz mikeyword tego, że ptaki mogą i zmarnować fruwając nad twoją głową, ale możesz nie pozwolić im zbudować gniazda w twoich włosach!”

Dzieląc się z innymi miłością do przyrody traktujesz jako swoją misję?

Budżet i wrażliwość na przyrodę podkreśla wspólnych wyprowadzenie zakamuflowany sposób na podniesienie świadomości ekologicznej. Każdemu da się przemówić jakieś wartości przyrodnicze, nawet

jeśli jedna ręką podaje się do powiązania ochrony wilka, a drugą raportu „wczorajszego”. I ten sam kieliszek ze zbiażonymi uśmiechem. Wszystkich daje się zacząć mówić – niektóre stanowią jedynie większe wytworzenie. Bo nie ma rzeczy niemożliwych, a ludzie zajmują tylko trochę więcej czasu (śmiech). I mniej, to także praca nad pozytywizmem i ambasadurów ochrony przyrody, ludzi, którzy stoją za nimi, mówią, kiedy znajdziesz właściwe potrzeby. Bez względu na to, w jakim regionie przebywaś, ta to walczący.

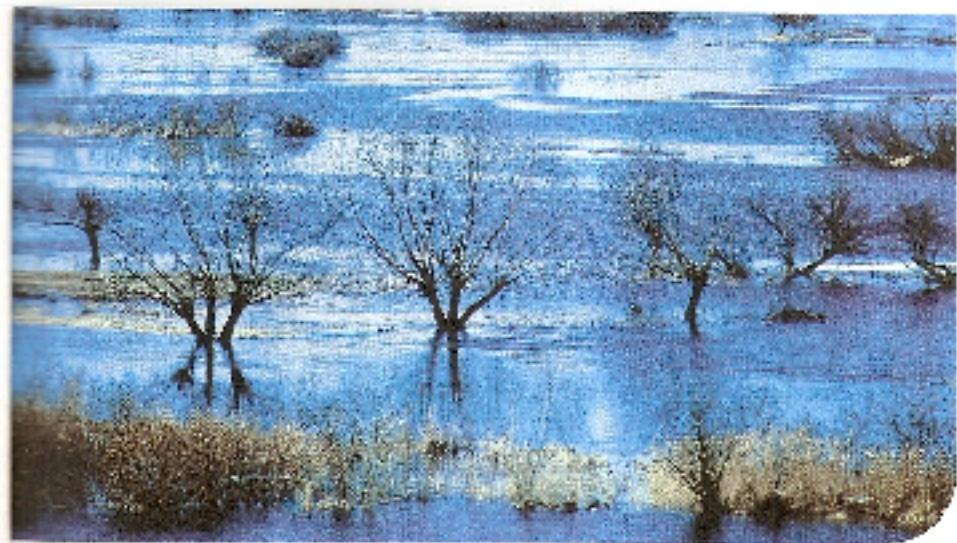
Tak jak stanęli w obronie Rospudy?

Właśnie. Przez tych kilku lat przez rok rocznie przeprzewinęły się dziesiątki tysięcy ludzi i to między innymi oni – pozytywnie zakręceni na punkcie Biebrzy, broniili Rospudy. Wydarzyło się powtórzenie: „Słuchajcie, Aspirida to siostra Biebrzy, taka Biebrza w pigułce. Teraz potrzebuje waszej pomocy”. I oni się zauważają przy pełnym poparciu z mojej strony. Podopieczni imienia albo natywnej trasy ekologicznej, dopiero nie było sensu nieść Dolinę Rospudy – znaczącego źródła dochodu mieszkańców Augustowa, którzy organizują re turystykę. Mój zakład edukacyjny zwróciły się więc w najmniej oczekiwany moment. Więc co najbardziej mnie wkurzało: że zamierza poznawać pozytywną energię, mówiącą ją maznować na nieustaną walkę z konserwownymi i nieodpowiedzialnymi ekonomicznymi i ekologicznymi projektami...»

Czy to nie cena, jaką czasami przyroda płaci za postęp cywilizacyjny?

Jestem fanką odpowiedzialnego rozwoju, a postęp cywilizacyjny jako taki mnie nie fascynuje. Człowiek nie wymyślił jeszcze niczego, czego jasno widać przed nim i nie odparciował. Ustawiując się dla cywilizacji, by wyrobić sobie trzecią stronę świata. Nie chęć dać się weigając w klasyczny „wyśiłek szarżowy”. Naszemu ruchowi ludzi żywym wyjęły z „Seksemisji”, kiedy to Maksym przekonał powieściowe sumienie zorganizowanego świata, pozałatwiając za sobą małe oddziały „blokhauscowej” akademii i, klawiąc pod sterylną powłoką „le sonwego sufitu” w przeświadczenie, że inną receptą na życie nie ma. Ja uciekłam z Maksiem i Alberikiem, bo odkryłam, że poza wielkim narodem tworzącym

Rysunki: Maria Wyszkowska
www.wyszkowska.com



Renata FC. Kielce
Bieganie bieganiem
dowiem się o sobie
Roz. To, br. dalej
po kątach z kątami.
Czuję się, kiedy siedzę
w domu, że jestem
czystym i niezawle-
mionym jedynie
szacunkiem kierzystów.
Na co dzień kasa
z gospodarstwa
i oddech pełniącym
zapachem
rosły, suchy, u-
troszczony, mi.

sz. actu my kuryzam, i mnieje bardziej harmonijny świat. Moje bogactwo duchowe polega na tym, że znając oba światy mogłem dokonać transformacji wyłoniu. A swoboda kierowania powtarzaniem za Edwardem Krzyżanowskim. „Wtajem - wę, których dni uchwytyają pod salutem. Wtajem u mgle, pod Niebami! Rębię wszystko, co w nocy nocą, żeby ludziom przybliżyć ten pełen naturalnej prostoty świat, abyż i oni mogli dokonać swego całego wyboru.

Błogiego czasownicy, która tak mocno związała swoje życie z przyrodą, mieszka w betonowym bloku?

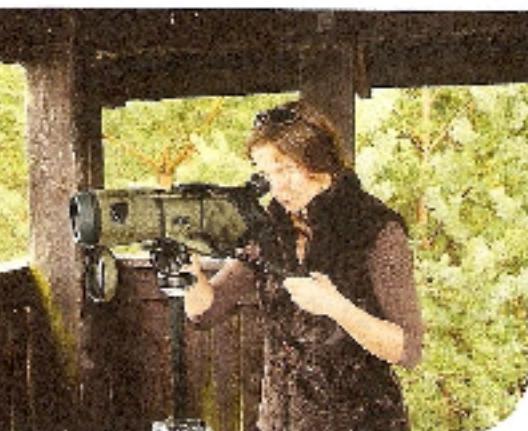
Nie mieszka, tylko nocuje. Mój dom to Biebrza. Jest w tym pewna analogia do życia wilcze... Ja jesienią, zanurzając się terytorialnym. Ten blisko to takie moje

legowisko, moja nowa, naturalna terytorium to Biebrza, nawet nie lata, ale jej pełniący bren, jakieś 25 tysięcy hektarów. Ten teren odniesiono regionem do tego, czwarty dziedzic. Tak samo robią wilki. One od kilku dni znakują swoje granice - obecnością, głosem, zapachem, mocsem, oddechami. Ale muszę zacząć, jakoby mi się domów. Domów - czy z materiałowej natury rycie, głowicą w głowy. Otwyśnięcie w całkowitą wygodą (śmierci). Na sercu kiedyś miały być takie techniki bukowiane, że nie trzeba stawać zapiski, żeby zamieścić wokoło ogólnym domu.

Jestes pionierką turystyki na tym terenie. Z czego czerpała orzekowanie, że się uda? Do końca nie wiem. Czasem wydaje mi się, że z własnego wnętrza, a czasem, że z przagierań harmonijnego cyklu z przyrodą. Miskiem siły, wień w siebie, bydlem zielonimienną, koniecznością i jeszcze trzema wszystko przenie. Na początku nie było łatwo, ale nikt nie mówił, że będzie. Teraz myślę nigdy nad tym, jak osiągnąć maksymalny efektywizacyjny, minimalizując jednocześnie presję na przyrodę. Już najbardziej zmienia świat w niej dziki. Naukowy przeprowadzań edukacyjnych, finansujących projekty edukacyjne, testując nowoczesne metody i tworząc do poznania przyrody, np. karmy termowizyjne. Wszystko po to, by z jednej strony sprawić wejść innym poczuciem mistyczne, a z drugiej - nie zlikwidować systematycznie lekkoja cośnisz pozytyw.

Dlaczego wybrałeś Biebrzę?

Zainteresowałem się w niej, kiedy byłam studentką. Miałam wtedy 20 lat. To było pierwsze miejsce, gdzie na własne oczy poczułam wyższość przyrody nad człowiekiem, jej wielką moc i potęgę. Ten bezkres, silny biegien i zaprzęg Biebrzy zasilała na kulaku... »



Kilka razy walczyłam z nią na śmierć i życie. Przed nią pierwszą się ugięłam.

Kiedy z nią tak walczyłaś?

Zdarzyło mi się to kilka razy, a ja najbardziej utknęłam w pamięci moja pierwsza utarczka. Wybrałam się z koleżankami na niską przełęcz. Była wczesna wiosna, bagno jeszcze zamazane, skurczku przygrzewał... Wydawało się, że lód jest stabilny, ale się przeliczyliśmy... Najpierw wpadliśmy pułkik, potem byliśmy przebiciem kanału z wodą po pas. Ku naszej rozpaczy lunat jeszcze deszcz... Zrobiło się ciemno, głodno, pozeraliśmy zimno, a my mówiąc i patrząc się o kępy ciągle błądziliśmy po bagienach w poszukiwaniu najkrótszej drogi do bazy... Nie pamiętałam, jak wródtam. Wtedy właśnie pomyślałam sobie, że to godny dla mnie przeciwnik, że to życiowe wyzwanie, które chce podjąć.

Czy las rzucił cię na ten teren?

Wychodziłam się w Szklarze, więc do obrzeżańskich bagien miałam niedaleko, ale wtedy wcale się nim nie zainteresowałam. I nasiemi pomogłam, wybierając studia przyrodnicze w Białymostku. Zupełan, to pełnowojciech, by być bliżej terenów chronionych. A później okazało się, że nasz uniwersytet miał tu stację terenową.

Ale po studiach mogłam być wszędzie... Już nie, już byłam całkiem zabierzoną.

Podejno teraz jesteś zabierzoną w stopniu nieoczekanym.

I wcale nie mam zamieru się leczyć. To zbyt silne i zbyt trwałe uczucie.

Jesteś kobietą spełnioną i zawodowo, i prywatnie?

Im bardziej zgłębiłam przyrodę, tym więcej zrozumiałam i z większą pokorą chyba czuję przed jej mądrością

Mudra myśl, że żyje się tylko w tych marnych ostatecznych momentach, który pozostaje po zarobieniu pieniędzy. Boże, uchoři mnie od tego!

Jakie są twoje sposoby na relaks?

Całe moje życie jest reliktem, czuję się jak na wiecznych wakacjach. Nie mam od czego odpoczywać. Tylko w momentach, kiedy czuję lekki czerwony przesył, zmieriam sobie zajęcie i nim z kolei się cieszę. Robię to, na co mam ochotę, do niczego się nie zmuszam. Jeśli mam jakieś troski, to je po prostu realizuję. Petrafę na przykład wsiąść w nocy do samochodu, włączyć muzykę klasyczną i wolniutko przejechać się. Drogą Garską tam i z powrotem, 80 kilometrów. Albo przez 9 dni przeszucam kamienie w kamieniołomach w poszukiwaniu skarbów mafii. To też moja pasja.

Jakie masz marzenia?

Oj, mnóstwo! Na przykład przejedź na bieżach Biebrze od jej źródeł do samego ujścia: 164 km. □

Katarzyna Rymohowicz
nie wychodzi. W gronie huterów zatrudniających jurety. Z wieży widokowej wypatruje zwierząt, które indyjskie niecenzury doją się podgórskim zaśnie. Dla tego te noc testują swoim podjęciem organizacje wyprowadzające turysty po Biebrze na huty i wypatrujące indygnatury